Numer 57. Lwów dnia 10. Marca 1871 — Piątek. Rok III.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.).

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. Również przyjmuje prenumeratę Ajencya A. Piątkowskiego plac katedralny, 31. gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".

(Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 10. marca.

(Konferencya słowiańska. — Spodziewana odpowiedź hr Hohenwartha. — Pobór rekruta. — Wybory w Poznańskiem.)

Kongres słowiański o którym w wczorajszym wspominaliśmy numerze, zajmuje nader żywo dziennikarstwo niemieckie, które dotknąwszy się tej materyi a nie mogąc o niej donieść nic relatywnego, bredzi jakby w malignie i nowy składa dowód, iż zła wiara to sztandar pod którym przywykła walczyć do upadłego. Dzienniki dobrze w tej mierze poinformowane jak i *Zukunft* wiedeńska donoszą stanowczo, że Smolka i Stratimirowicz są absolutnie przeciwni kongresowi, a i Rieger żadnej z nim nie ma styczności. O Coscie jednym z czterech, których niemieckie organa zrobiły aranżerami kongresu, nie umie *Zukunft* nic powiedzieć, „bo Costa dopiero przed 24 godzinami przybył do Wiednia."

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Państwa miał hr. Hohenwarth odpowiedzieć na wszystkie interpelacye, jakiemi go z lewicy obsypano na posiedzeniu d. 7. bm. Spodziewają się że odpowiedź ta będzie w tonie szorstkim i stanowczym, bo wybryki prasy wiedeńskiej są tego rodzaju, iż odprawa stanowcza jest tu rzeczą konieczną.

Sprawa poboru rekruta jest jednym przykładem więcej jaką to centrały walczą bronią przeciw obecnemu gabinetowi a to jedynie dla tego, że gabinet ten nieodpowiada ich celom i niechce w rękach tej kliki powolnem być narzędziem. Rzecz tak się ma:

Na mocy dotychczasowych ustaw zażądał rząd od Rady Państwa pozwolenia na tegoroczny kontyngens 56.041 rekrutów; sprawę tę przekazano komisyi, która winna tylko orzec czy pozwala lub nię na pobor. Tymczasem komisya umyślnie zwlekała a nawet przez usta dr. Giskry zagroziła odmówieniem rekrutów.

W tem na posiedzeniu d 6. bm. Niemcy poczęli się cofać i choć nie uchwalili jeszcze iż zezwalają na kontyngens 56.041 ludzi, postąpili krok naprzód i zapytali się rządu, jaki spis ludności ma służyć za podstawę do repartycyi kontyngensu na pojedyńcze kraje tej połowy monarchii. Rząd oświadczył, że trzymać się będzie ostatniego spisu dokonanego w r. 1869. Komisya na to się zgodziła i tem samem zezwoliła na kontyngens. Idzie już tylko o wytargowanie z kontyngensu około 700 ludzi. Tyrol bowiem, jakkolwiek jego ustawa krajowa na podstawie dawnych tradycyj i ustaw wyjątkowych powołuje całą ludność pod broń, dawałby jednak o blisko tysiąc ludzi mniej do linii jakby na jego ludność wypadało. Otóż Niemcy domagają się od ministerstwa, aby żądanych 56 041 rekrutów zmniejszył o 700 ludzi. Jenerał Scholl minister obrony krajowej, obecny na tem posiedzeniu, nie mógł sam bez zasiągnienia zdania kolegów dać stanowczej odpowiedzi, zawieszono więc dalsze rozprawy do dalszej decyzyi rady ministrów.

W komisyi tej reprezentują delegacyę naszą Smolka i Firlej, i zajmują stanowisko prawne Sprzeciwiali się oni połączeniu sprawy tyrolskiej ze sprawą każdorocznego kontyngensu rekrutów, gdyż jedna z drugą żadnego nie ma związku. W kwestyi spisu ludności Smolka z wszelką stanowczością przemawiał za przedostatnim spisem z r. 1857, ostatni bowiem spis z r. 1868 jest niedokładny, a ustawa wymaga repartycyi podług takiego spisu, który we wszystkich szczegółach jest dokonany. Podnosił też wszelkie usterki spisu z roku 1869, podług którego Galicya oddaćby musiała ,o 2040 rekrutów więcej niż podług spisu z r. 1857. W głównej jednak kwestyi posłowie nasi nie mieli jeszcze sposobności zaznaczenia swego stanowiska, chociaż ich wotum nie może być dla nikogo wątpliwem.

Wybory poselskie do parlamentu niemieckiego wypadły jak następuje:

W Poznaniu i powiecie poznańskim wybrany Władysław Niegolewski 7621 głosami przeciw 5753; W Sremie wybrany Napoleon Mańkowski 10,628 głosami przeciw 3,008; w Rawiczu książę Roman Czartoryski większością 2,000 głosów. W okręgu odolanowsko-ostrzeszowskim wybrany hr. Piotr Szembek z Siemianowic 11,438 głosami na 14,475 głosujących; w Pleszewie wybrany Władysław Taczanowski 10,151 głosami przeciw 2,378; w okręgu międzyrzecko-babimostskim wybrano barona Unruh landrata 7,782 głosami, kandydat polski hr. Plater otrzymał 4,184 głosów; w Bydgoszczy kandydat polski Kurnatowski dostał 3,092 głosów, reszta głosów padła na czterech Niemców, wybór ściślejszy naznaczony na 14go marca; w okręgu wągrowiecko-gnieźnieńskim wybrany Konstanty Dziembowski 10,544 głosami, landrat Nollan otrzymał 2,898 głosów, a ksiądz Woliński 343; w okręgu inowrocławsko-mogilnickim wybrany Hipolit Turno z Obiezierza 10,716 głosami przeciw 3,772, w Grodzisku wybrany Alfred Zółtowski 10,313 głosami, jenerał Kirchbach otrzymał 4,270 głosów; we wschowskim Puttkammer otrzymał 3,269 głosów, ksiądz Kluck 2,847, landrat Massenbach 1,828, przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy dwoma pierwszymi; w okręgu krotoszyńskim wybrany Krzyżanowski 6.121 głosami przeciw 2,724; z powiatów chodzieskiego i czarnkowskiego wybrany hr. Schulenburg, Dr. Henryk Szuman miał 2,130 głosów, a ks. Gajowiecki 1,476; w Szamotułach hr. Stefan Kwilecki otrzymał 7,031 głosów, Ks. Sibilski 1,736 głosów, Niemiec Krieger 6,246 głosów a Bethmann Hollweg 2,472, — przyjdzie do ściślejszego wyboru; w Nakle Leon hr. Skórzewski otrzymał 118 głosów mniej, niż kandydat niemiecki; w Toruniu i Chełmnie wybrany proboszcz Mariański 7,200 głosami na 14,376 głosujących; w Kwidzynie nastąpi ściślejszy wybór pomiędzy hr. Sierakowskim i Winterem; w mieście Gdańsku wybrany Lesse 3,570 głosami na 7,566 głosujących; w Elblągu ściślejszy wybór pomiędzy dwoma Niemcami Brauchitschem i Forckenbeckem; w Chojnicach wybrany Haza 6,373 głosami na 9,299 głosujących; w Brodnicy wybrany Hennig (Niemiec 7,716 głosami na 14,687 głosujących; w powiecie świeckim nastąpi wybór ściślejszy pomiędzy Parczewskim a Gerlichem; w powiecie gdańskim wybór ściślejszy pomiędzy ks. Popiałkowskim i Brauchitschem; w Oleśnie wybrany hr. Finkenstein 6,155 głosami na 11.249 głosujących; w Kosnerzu wybrany Kalkstein 10,243 głosami (Polak) w Wyrzysku wybrany Sänger 7,583 głosami na 14,883 głosujących.

Traktat pokojowy
i Zgromadzenie narodowe.

(Dokończenie)

Nie! Francya nie zginie, jakakolwiekby była nikczemność Europy. Pomimo tylu podłych abstencyi, kraj nasz nie ulegnie. Przedewszystkiem należy ocalić honor ojczyzny. Pokój niosący hańbę, jest straszliwym pokojem. Co z tego wyniknie? Nienawiść, nie przeciw narodom, lecz przeciw królom, którzy zbierać będą to, co posieli. Co Francya utraci, zdobędzie to napowrót rewolucya (!). W krótce nadejdzie czas.

Od jutra Francya jedną tylko myśl mieć będzie: urządzić się na nowo, odzyskać siły, zebrać energią, przechować gniew święty, wychowywać pokolenia swoje; małe jej dzieci wyrosną; utworzyć armię, składającą się z całego narodu, pracować bez wytchnienia, badać postępowanie i naukę nieprzyjaciół, stać się znowu wielką Francyą, Francyą z 1792, Francyą idei i miecza!... (sic).

I oto dnia jednego powstanie Francya niezwalczona. Odzyszcze Lotaryngię i Alzacyę, Ren, Moguncyę, Kolonię. (Szmer i protestacye). Jakiem prawem Zgromadzenie francuskie protestuje przeciw patryotyzmowi? Żądam tolerancyi i wzywam mych przeciwników, aby się wytłómaczyli.

Kilka głosów: Protestujemy przeciw duchowi zdobyczy.

Pozwólcie mi skończyć a zrozumiecie. Tak, Francya odzyszcze Lotaryngię i Alzacyę. Czy to wszystko? Nie. Odzyszcze ona Trêves, Moguncyę, Kolonię, cały lewy brzeg Renu. (Nowy szmer.)

Ona zawoła: Teraz czas na mnie! *Allemagne me voilà!* Oto jestem. Czyśmy wrogami sobie? Nie, jestem siostrą Niemiec. Narody tworzyć będą jeden tylko naród, jednę republikę, braterstwem złączoną.

Bądźmy Stanami Zjednoczonymi Europy, bądźmy wolnością i powszechnym pokojem. I niech Francya powie Niemcom: Jesteśmy przyjaciołmi. Nie zapomnę ci tego, żeś mię uwolniła od mego cesarza, ja przychodzę uwolnić cię od twego. (Poruszenie)

P. Vacherot składa deklaracyę w imieniu republikanów, którzy wraz z nim za pokojem głosować będą. Po kapitulacyi Metzu, mało bardzo osób wierzyło w możebność oporu; ja jestem z liczby tych, którzy przekonani są że Francya nie uczyniła wszystkiego dla ocalenia honoru. Ja jestem z liczby tych, którzy sądzili, że ostatnia armia istnieje w łonie narodu. Uczyniono wielkie wysilenie. Czy mogło być ono lepiej zorganizowanem? Nie stawiam tego pytania, bo ono mogłoby nas rozdzielić a potrzeba byśmy wszyscy złączeni byli. (Oklaski.)

Sądzę że ocalimy Francyę pokojem; byłbym tylko za ostatecznym wysiłkiem, gdybym wierzył że on skutecznym być może. Uczyniłem tę deklaracyę w imieniu znacznej części republikanów, którzy głosować będą za pokojem, chociaż są przekonani że się nie rozrządza prowincyą jako własnością i protestują przeciw prawu zdobyczy.

P. Ludwik Blanc konstatuje, że wszyscy pragną końca nieszczęść jakie dotykają Francyę, ale jeśli ten koniec może nastąpić w skutek słusznego i sprawiedliwego pokoju. Czy nam taki proponują pokój? Jeżeli Francya upadnie, jej klęska zasługiwać będzie na współczucie wszystkich dusz szlachetnych. Od początku wojny p. Bismark w cyrkularzach swoich utrzymywał, że Francya stoi na stanowisku zaczepnem.

Dnia 8 lipca p. Bismark powiedział w cyrkularzu swoim, że naród francuski w większości swojej pragnie pokoju i że ministrowie, rząd cesarza, aby wciągnąć naród w wojnę, musieli przekonywać go za pośrednictwem wszystkich organów, którymi rozporządzali i Izb, których większa część była im oddana, że Francya poniosła wielką obelgę.

Król Wilhelm w swojej mowie tronowej uczynił podobneż oświadczenie. Czy wojny chciał naród? Nie, jej pragnął rząd. Dowodem wszystko cokolwiek wyrzekli lub ogłosili ministrowie, wszystko co tylko stwierdzonem zostało przez plebiscyt z dnia 8. maja. Plebiscyt był głosowaniem za pokojem. Powiedziano wieśniakom, że mówiąc tak głosują za pokojem. Podobnież powiedziano mieszczanom i to oświadczenie zjednało wielką liczbę głosów.

Nie, nie naród chiał wojny, lecz rząd, aby uwieńczyć dzieło utwierdzenia swojej dynastyi i umocnić ją tem, co najezdzcy nazywają chrztem sławy w krwi. (Oklaski).

Republikańska prasa, cała prasa liberalna była przeciwna wojnie i ja sam w artykule przesłanym z wygnania mego zaklinam wspólobywateli moich, aby nie poświęcali swych dzieci bożkowi cezaryzmu, który jak wszyscy jemu podobni żywi się tylko najmłodszą i najsilniejszą krwią.

Prefekci, na zapytanie jaki jest stan umysłów na prowincyi, oświadczyli jednogłośnie prawie, że wszyscy żądają pokoju i jeżeli wypowiedziano wojnę, to tylko za pomocą sztucznej agitacyi wspierającej najsztuczniejsze manewra i intrygi.

Taki jest rezultat. Skoro jaki wielki naród podda się władzy jednego, naród ten popełnia błąd, za który słusznie znosić musi karę. To też gdyby po Sedanie i upadku nikczemnego cesarza, Prusy żądały były od nas słusznego wynagrodzenia, bylibyśmy powinni takiemu zadość uczynić żądaniu. Ale od tego czasu właśnie Prusy podawały coraz cięższe warunki. Prusy postanowiły koniecznie zhańbić i zniszczyć Francyę.

Paryż został postawiony w obec głodu, Francya w obec najazdu; głód i najazd z dniem każdym coraz groźniejsze przybierał rozmiary. A gdy Francya i Paryż były w ten sposób traktowane przez wojska niemieckie i króla Wilhelma, zbrodniczy sprawca tej straszliwej wojny obsypywany był przez niego największemi względami. (Przeciągłe oklaski).

Tak z zaczepnej, jaką była za rządów cesarstwa, wojna zmieniła się nagle w odporną z naszej strony. Sprawiedliwość przeszła do innego obozu, sprawiedliwość była po stronie najechanej Francyi. (Brawo). Niestety, zwycięztwo nie przeszło wraz ze sprawiedliwością do naszego obozu. Wobec wyjątkowej srogości warunków pokoju, jakie nam barbarzyński nieprzyjaciel podaje, byłoby godnem tego Zgromadzenia, aby się odwołało do Europy całej, nie tylko do Europy wielkich i potężnych mocarstw, ale także do mocarstw pomniejszych, które są najbardziej w tem interesowane, aby świat wydany nie był prawu silniejszego.

Niech Bóg zachowa, aby Francya na pomoc Europy tylko liczyć miała! Francya jest jeszcze w stanie się utrzymać. Po tem wszystkiem co przeniosła Francya, co przetrwał Paryż, więcej niżeli Rzym cesarski pod Alarykiem i Konstantynopol pod Mahometem II., czy się historya nie zapyta kiedyś, co czyniła wówczas Europa? Wielkość Prus czyli nie przeszła już miary? Co się spodziewać można od państwa, które rozpoczęło od kradzieży Szląska i podziału Polski?

Rosya, czyż nie widzi cesarskiego orła Niemiec rozciągającego swe skrzydła nad Bałtykiem? Czy Austrya zapomniała Sadowy? Czy Włochy nie rozumieją jeszcze umizgów Prus do Tryestu? Czyliż los Danii nie ostrzega Holandyi i czyż nie wie Anglia, czego się spodziewać może od pangermanizmu zrywającego już maskę z siebie i chwytającego za oręż?

Niedawno przecież uznawano europejską równowagę jako konieczność, aby zabezpieczyć terrytoryum belgijskie od wszelkiego napadu. I jakże Europa może się dziś nie obawiać germańskiego Cezara, gdy się dawniej trwożyła i łączyła przeciw Cezarowi francuskiemu? Europa uchybiłaby wówczas wszystkim obowiązkom swoim. P. Ludwik Blanc oświadcza, że jest za wojną partyzancką.

Jenerał Changarnier przemawia za pokojem z powodu braku koniecznych środków do prowadzenia wojny.

P. Buffet w swojem i przyjaciół swoich imieniu oświadcza, że się powstrzymuje od głosowania i tę abstencyę motywuje. P. Georges mówi przeciw abstencyi.

P. Thiers oświadcza, że tylko nieubłagana konieczność zmusiła go do podpisania traktatu. Pojmuje on abstencyę p Buffeta i jego kolegów, ale zaklina Izbę aby miała odwagę w nieszczęściu.

P. Jan Brunet powiada, że wojna jest jedynym środkiem ratunku dla Francyi. (Częste przerywania zagłuszają głos mowcy. Żądają zamknięcia dyskusyi).

P. Millière przemawia przeciw zamknięciu i żąda aby miliardy przeznaczone na opłacenie najezdzcy użyto na jego wyparcie.

P. Emmanuel Arago protestuje przeciw temu, że przeciwnikom pokoju przypisują chęć zyskania sobie popularności. Jeżeli odrzucają pokój, to dlatego że im tak sumienie nakazuje.

P. Keller w imieniu swoich kolegów z Alzacyi i w imię honoru Francyi, protestuje energicznie przeciw traktatowi i oświadcza że go uważa za nieistniejący i nie doszły. Odwołuje się do Boga, do potomności, do narodów wszystkich, do oręża wszystkich ludzi mających serce, który w najkrótszym czasie zniesie i poszarpie ten traktat hańbiący.

P. Thiers odpowiada, że moneta pięknych frazesów już nie popłaca i że należy patrzeć zdrowo na sytuacyę. Ta zaś jest taką, że Francya nie jest w stanie wojnę prowadzić. Jeśliby posłuchano głosu tych, którzy żądają wojny, zgubionoby kraj niechybnie.

Dyskusya zostaje zamknięta. P. Langlois korzystając ze swego przywileju odpowiadania ministrowi, protestuje przeciw słowom p. Thiersa, który, według niego, miał powiedzieć, że organizacya jest wszystkiem, a odwaga i wola nic nie znaczy. (Głosy: Nie! nie!) Mowca utrzymuje, że jeżeli Francya doznawała ciągłych niepowodzeń od Sedanu, to tylko w skutek znakomitych planów, aby deblokować Bazaine'a i innych. Następnie wykazuje środki jakie pozostały Francyi do prowadzenia wojny odpornej.

Wreszcie przystąpiono do głosowania.

Za przyjęciem traktatu 546 głosów. Przeciw traktatowi 107.

Prezydujący zamyka posiedzenie wśród nieopisanego wrażenia.

Wiadomości z Rzymu.

Do *Journal de Bruxelles* piszą z Rzymu pod d. 22. lutego:

Opisy bezbożnych obrzędów pogańskich, jakie czytamy w klasykach, są niczem w porównaniu z tem co się dzieje w czasie karnawału tegorocznego w Rzymie. Poganie zresztą mieli pewne poszanowanie dla swojej religii i sądzili, że tem cześć oddają bogom swym i boginiom; Włosi karykaturują *Digitus Dei*, wyśmiewają Sakramenta, obrzęda święte, błogosławieństwo papieskie. Widziałem występne kobiety przebrane w habity sióstr miłosierdzia tańcujące na ulicy! Nie jest że to już szczyt bezwstydu? ostateczna obelga przez występek cnocie zadana? Jeden ze skrajnych rewolucyonistów mówił mi o tem wczoraj i między innemi tak się wyraził:

„Karnawał nasz nie tylko był wojną wydaną Papieżowi i religii ale był zwłaszcza walką przeciw Belgii. Dziwicie się, że rząd na to pozwolił, a nie zwracacie uwagi, że zezwalając na to odwracał on ciosy, które mogliśmy mu zadać. Teraz myślimy o nowej kampanii przeciw Jezuitom, których wypędzić ztąd musimy jako awangardę Papieża. Wiemy już z doświadczenia, że Jezuici torują drogę papiestwu“.

Tymczasem, dziś jeszcze karnawał trwa ciągle: maski przebiegają ulice; chociaż z drugiej strony tłumy wiernych posypują głowy popiołem w kościele. Prócz małej garstki zepsutej ludności rzymskiej karnawałujący motłoch składa się z Włochów przekupionych po największej części przez municypia, jak to sami wyznali, chcąc niezręcznie odwrócić podejrzenie i wypisując na swych kapeluszach słowa: *Pagato dal municipio.*

Rewolucyoniści pysznią się upominkami jakie w czasie karnawału otrzymała księżna Małgorzata. Przy upominkach tych dołączony jest adres z podpisami stu szesnastu dam nazywających się Rzymiankami, ale w istocie będących dziećmi rewolucyjnej Itali lub z cudzoziemskich krajów przybyłych. Koniec końców, jest to tylko nowe upokorzenie, bo potrzeba było blizko pięć miesięcy intryg, aby zgromadzić te 116 podpisów.

Liczba kradzieży w czasie zapust przewyższa wszelkie oczekiwania.

Z Florencyi i Neapolu donoszą, że miasta te cieszyły się od dawna niedoznanem bezpieczeństwem, ponieważ ilu tam było rzezimieszków, wszyscy udali się do Rzymu. Co do zabójstw, tych liczą 29 w przeciągu ośmiu dni, wszystkie dokonane szczęśliwie przez maski. Więzienia są tak przepełnione zbrodniarzami i włóczęgami, że stwierdzono, iż z braku miejsca nie mogą już ich więcej przyjmować. Znajdowano później ciała zabitych pod drzwiami więzień a nikt nie podjął się nawet wyszukiwania zabójcy. Od wczoraj do dzisiaj, jak sama policya wyznaje, narachowano 14 wypadków grabieży.

Dzienniki, a między innemi *Tribune*, wzywają do podpisywania petycyi do parlamentu, żądającej skasowania Jezuitów. Na tej petycyi figurują same tylko nazwiska nieznane.

Jak gdyby profanacye, którym uległo Kolyseum nie były jeszcze dostatecznemi, pewien apostoł ateizmu nazwiskiem Filaponti, wróg Papieża i monarchii sabaudzkiej, ogłosił, że rozpoczyna tam kurs astronomii, a mówił wciąż o religii i socyalnej republice. Rząd ze swojej strony pomnaża liczbę szkół dziennych i nocnych, gdzie wykładają nauczyciele z rozmaitych stron Italii przybyli, starając się wyniszczyć do reszty wszelką wiarę w sercach młodzieży rzymskiej. Ten stan rzeczy długo trwać nie może i urzędnicy włoscy są o tem aż nadto przekonani. Jak już pisałem spodziewają się oni wojny i uznają, że z którejby strony pochodziła, zawsze fatalnie dla nich wypaść musi. Mówią, zapewnić wszakże nie mogę o prawdziwości tej pogłoski, że p. de Charette pisał do Papieża, oświadczając mu, iż ma pod swojem dowództwem 40.000 żołnierzy, że tyleż wojska ma jenerał de Cathelineau, i że za danem hasłem obaj są gotowi wyruszyć i oswobodzić Papieża i Rzym.

O zamiarze wyjazdu Papieża, coraz częściej mówić poczynają w Jego nawet otoczeniu, sam jednak Pius IX. nie mówi nic o swoich projektach na przyszłość. Każdy wszakże pojmuje, że w razie wojny i za nim Włosi o niej się dowiedzą, Ojciec święty wyjedzie natychmiast, aby uniknąć sztyletu sekciarzy, którzy oświadczają głośno, że mordować będą wszystkich księży a w ich liczbie i Piusa IX.

Mówią, że ma wkrótce tu przybyć p. de Corcelles ambasador Francyi, krewny Mgra Merode. Ten ostatni coraz energiczniej występuje przeciw gwałtom włoskim. Mówią, że niedawno napisał list do p. Gadda z protestacyą przeciw aresztowaniu pewnego kapłana w Velletri. P. Gadda traci coraz bardziej odwagę podobnie jak jego poprzednik Lamarmora „Nie ma sposobu, oświadczył on, zmusić Rzymian do zlania się z Italią, ponieważ ufają oni, że ościenne mocarstwa przybędą restaurować Papieża.“

Co się tyczy Humberta i Małgorzaty, ci zupełnie są opuszczeni przez wszystkich znakomitszych i uczciwych mieszkańców Rzymu. Oprócz dziesięciu czy dwunastu osób, które ich pierwszego dnia przyjmowały, nie odbierają oni najmniejszej oznaki sympatyi i są zmuszeni dla rozerwania swojej samotności wzywać ludzi zupełnie nieznanych, albo co gorsza l u d z i k r w i, których przeszłość trwogą i wstydem przejmuje. Kwirynał stał się miejscem rozpusty i orgii straszliwych. P. Arnim nie pokaże się tam więcej. Powołują go do Wersalu, może dla zdania rachunku z jego czynności, które dyplomatycznemi wcale nie były, albo też może dla wyznaczenia mu gdzieindziej posady.

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń, 8. marca.

Są tu dwa V o l k s v e r e i n y: jeden prosty, drugi nazywający się niemieckim; ten ostatni, mając swoje reprezentacye po prowincyi, wpadł na koncept uczczenia uroczystym obchodem zwycięstwo przez wojsko niemieckie odniesione i złożenia przy tej sposobności dowodów swoich sympatyi pruskich; w Wiedniu miał być dany bankiet, w Gracu i w kilku innych miejscach miały być F a k e l z u g i, i t. p. manifestacye radości. Lecz, ponieważ Francya liczy pomiędzy ludnością niemiecką monarchii bardzo licznych przyjaciół, zamierzali równocześnie i oni na korzyść pokonanej strony demonstrować i swoje dla niej współczucie objawić. Obie partye robiły odpowiednie przygotowania, dzień obchodów już był oznaczony, kiedy Władza w to weszła i oświadczyła, że na odbywanie zamierzonych uroczystości nie pozwoli. Wspomniany wyżej D e u t s c h e r V o l k s - V e r e i n, jego filie i gazety centralistyczne podniosły naturalnie z tej okazyi wielkie krzyki, zaraz oskarżyły gabinet o czechowstwo, ale ani wspomniały o tem, że zakaz obowiązywał zarówno jednę jak drugą stronę manifestować chcącą, i pomówił władzę o stronniczość. Czytając gazety, zdawałoby się że Niemcy austryaccy, w których imieniu one niby przemawiają, muszą być na ten krok władzy bardzo oburzeni; tymczasem, chcąc się dowiedzieć jak o tem sądzą, mówiłem naumyślnie z kilkoma Niemcami, i — chyba żem natrafił na samych gallofilów, — każdy z nich, zamiast ganić, pochwalił postanowienie rządowe, raz dla tego że z powodu demonstracyi i przeciwdemonstracyi mogło było przyjść łatwo do niepotrzebnych między stronami kolizyi, powtóre i głównie z tej przyczyny, że Prusy zbyt wiele zaszkodziły Austryi, aby miano się cieszyć z ich powodzeń. Jeźli mi wolno własne zdanie powiedzieć, to mniemam że władza oddała pewną przysługę prusofilom, bo ich manifestacye byłyby się z pewnością źle udały, a kompromitacya P a r t e i t a g u zbyt świeża aby szanowne stronnictwo nowej szukać miało; więc lepiej dla niego się stało, że D e u t s c h e r V o l k s v e r e i n prywatne odbył wczoraj w restauracyi „Zum weissen Ross“ zgromadzenie, na którym było 150 gości; nie obyło się tam bez gorzkich względem Rządu, z powodu zakazu, przymówek.

Korzystając z przypomnienia sobie w wydziale rekrutacyjnym przez hr. Hohenwartha, że Reichsrath ma prawo inicyatywy i że każdego czasu użytek z niego robić może, zebrało się stronnictwo prawosławno-konstytucyjne na wielką akcyę; p. Sturm bowiem zamierza zrobić, w porozumieniu ze swymi kolegami, wniosek do prawa o przymusowem małżeństwie cywilnem. Oto więc wszystko na co tak znana większość parlamentarna zdobyć się może; a nawet pytanie czy w tej kwestyi panuje w niej zgoda, bo wszystkie dzienniki zapowiedziały ten ważny wniosek, a jednak na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, pan Sturm z nim się nie odezwał. Zdaje się więc że stronnictwo, niebogate w pomysły, woli czekać na przedłożenie rządowe i być może, że gabinet tej cierpliwości, mającej bardzo ujemną zasługę, długo nadużywać nie będzie; wczoraj bowiem odbyła się pod przewodnictwem N. Pana rada ministrów, na której podobno stanowcza już co do przedłożyć się mających przez Rząd wniosków do praw, zapadła decyzya.

Hr. Beust zaniechał projektu odwiedzenia familii nad jeziorem genewskiem bawiącej, lecz jeśli sobie odmówił tę przyjemność z obawy, aby w czasie jego nieobecności, kto inny nie zajął jego miejsca na B a l l - P l a t z, to zdaje się, że mu to umartwienie na wiele się nie przyda i jego stanowiska zachwianego nie wzmocni. Choć bowiem ręczyć nie mogę za prawdę tej wieści, donieść wszelako mogę, że zmiana kanclerza jest bliską i że hr. Potocki (Alfred) ma objąć ministerstwo spraw zagranicznych; wiem że jego nominacya byłaby bardzo dobrze widzianą przez Czechów.

Z p. Riegerem ciągle się jeszcze konferencye odbywają i porozumienie między nim a gabinetem jest na dobrej drodze. Bawi tu obecnie także p. Costa. Msgr. Greuter jest zdrowszy, lecz jeszcze z pokoju nie wychodzi.

Na przedwczorajszej radzie ministrów zapadła decyzya co do ustanowienia kanclerstwa galicyjskiego, i co do inicyatywy prawodawczej sejmów krajowych.

Radzca dworu Hamm, został zamianowany ministrem rolnictwa.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. (Jakto rząd dba o Galicyę.) Niech nam tu będzie wolno słów kilka powiedzieć o oszczędności na Galicyę, a w szczególności w budowlach wodnych. Jak po macoszemu była zawsze Galicya traktowaną dość powiedzieć — pisze *Czas*, że gdy na Czechy, na Dolną i Górną Austryę liczących razem 1,520 mil kwadr. rząd na r. 1871 preliminował zwyczajnych wydatków razem 497,497 złr. na Galicyę mającą o mało co mniej obszaru od powyższych trzech prowincyi preliminował zaledwie 67,108 złr. Kto wie, że zwyczajne wydatki idą tylko na utrzymanie czyli na konserwacyę już istniejących wodnych budowli, ten zrozumie, że krzywda wyrządzona Galicyi nie tyczy się tylko r. 1871, lecz że owe liczby są wyrazem krzywd przez długi szereg lat krajowi naszemu wyrządzanych. Z cyfry przeznaczonej na inne kraje pokazuje się, że tam było co konserwować, że przeto istnieją tam znaczne budowle, i że na ich uskutecznienie poświęcono nie mało lat, a więcej jeszcze pieniądze. W kraju zaś, w którym drobna kwota wystarcza na konserwacye budowli, bardzo mało musi być budowli, i innemi słowy, nie ma co konserwować. Skoro na Galicyę wystarcza suma 67,108 złr. widać z tego jak mało budowli posiada Galicya, i ile to dbał o nią rząd łaskawy.

Pomimo to nie przestają w tamtych prowincyach pracować nad nowemi budowlami, bo z każdym rokiem powstają nowe. I tak biorąc rachunki z r. 1869 za podstawę, przeznaczyła Rada Państwa na r. 1869 dla Czech Dolnej i Górnej Austryi nadzwyczajnego wydatku, to jest na nowe budowle, razem 357,000 złr., i z tych użyto natychmiast 318,006 złr. — Galicya zaś otrzymała 180,000 złr., lecz i tych użyto w r 1869 zaledwie 33,585 złr. Oszczędności w tamtych prowincyach przy tak ogromnej dotacyi wynoszą w r. 1869 sumę 40,199 złr., w Galicyi zaś, tak ubogiej w budowle wodne, oszczędziło namiestnictwo nasze 75,506 złr. Na rok następny przeniesiono w tamtych prowincyach tylko 38,983 złr. — w Galicyi zaś, która jako najwięcej zaniedbana, wymaga największej energii, przeniesiono narok następny 146,415 złr.

I dziwić się tu naszej niedoli, dziwić się, że rokrocznie mamy wylewy, nędzę w kraju, niedostatek, kiedy namiestnictwo galicyjskie nad tem tylko przemyśliwa, jakby z wdowiego grosza dla Galicyi przeznaczonego zaoszczędzić nieco dla skarbu państwa...

Francya (L i s t B i s k u p a D u p a n l o u p.) Z pięknego listu Biskupa Orleańskiego, napisanego do przyjaciela z okoliczności zwołania zgromadzenia narodowego, wyjmujemy kilka ustępów:

O Przyjacielu mój, smutnym jest stan nasz polityczny, a cóż dopiero moralny i religijny? Niech mnie Bóg broni, bym miał twardą ręką dotykać ran mojej ojczyzny, kiedy jeszcze ze wszystkich strumienie krwi płyną. Nie zamykajmy jednak gniewnego wzroku na oczywistość. Takie klęski muszą mieć swoją przyczynę, a nie tylko na bezpośrednie przyczyny winniśmy patrzeć, trzeba nam sięgnąć do pierwotnych, po najgłębszych; Nie, nie wzdrygajmy się wyznać tego, co się tak natarczywie naszemu wzrokowi nastręcza.

W jakimże stanie była Francya, gdy ją tak nierozważnie popchnięto w tę wojnę? Od lat dwudziestu jakiż to u nas upadek dusz, charakterów, obyczajów! A teraz nagle jakaż okazała się niemoc naszych urządzeń i sił społecznych. W narodzie pełnym życia jakież zepsucie przypominające chyba zgniliznę średniowiecznego cesarstwa greckiego!

Któż mógł był przewidzieć, że naród, któryśmy wszyscy i ja sam tak często mianowali pierwszym na świecie narodem, tak prędko o ziemię powalonym zostanie? Któż nie osłupiał na widok tego strasznego rozprężenia po naszych pierwszych niepowodzeniach, kiedyśmy ujrzeli całą machinę rządową od razu rozbitą i potrzaskaną? Jakimże to fatalnym złudzeniom dawano się usypiać, a jakie okropne przebudzenie gotowało nam pochlebstwo i obłuda, gdyż, jak pisał jenerał Trochu, przytaczając wyrazy Tacyta: *Pessimum inimicorum genus, laudantes.* Któż nie spostrzegł od samego początku tej nieszczęśliwej wojny, tych wielkich niedostatków, już wprzód wskazywanych przez naszych najlepszych jenerałów, ktore rozprzęgały naszą armię i ubezwładniały jej bohaterstwo na polach walki? A jakżeż wielu ludzi, dotąd nawet, nie widzi jeszcze w jak groźnym stopniu zwiększyło się nasze niebezpieczeństwo społeczne przez nauki bezbożności i niemoralności, które klęskę po klęsce nam przynoszą? Dziennikarstwo najwięcej w tem zawiniło; — tak jest, niech usłyszy prawdę, zdradziło ono wszystkie swe obowiązki Nie jemuż to w największej mierze przypisać należy zdemoralizowanie ducha publicznego? Czemże się przez jego wpływ stała religia i obyczaje? W co się zmieniła za jego przewodem ta wielka duchowa potęga Francyi, którą wciąż karmiło samemi niedorzecznościami i wybrykami swawoli? W cóż obróciło powagę, uszanowanie i karność, nawet w armii? Jeden z wyższych wojskowych mówił mi: „Jeśli karność zwątlała w naszych szeregach, winno temu to płoche i swawolne dziennikarstwo, które wszędzie się wciska i wszystko ogarnąć pragnie. W największej części wypadków niekarności, znajdujemy w ustach żołnierza wyrażenia żywcem wzięte z wichrzącego dziennika, który dopiero co przeczytał“ — „Czegożeś się nauczył w wojsku?“ zapytano w 1820 sierżanta starej gwardyi. — „Nauczyłem się uszanowania,“ — odpowiedział Zaiste, nader mało żołnierzy mogłoby dziś to powtórzyć. Przeciwnie, smutną prawdą jest, że u nas wszelkie uszanowanie dla władzy i powagi już zaginęło, i przepadło też wiele innych wielkich i zacnych przymiotów, a natomiast nie zyskaliśmy ani prawdziwej niepodległości charakterów, ani więcej wstrętu do serwilizmu i dworactwa, ani większej zdolności do życia rzeczywistą wolnością podniesionego

Jakiż rachunek sumienia winniśmy wszyscy zrobić!

W obec tak przeważnych zapytań i spraw tak naglących, nie odpowiedzieć ani tak ani nie, zamknąć się w milczeniu, nic nie robić, nic nie przedsiębrać w takiem okropnem przejściu, gdy wróg depce i pustoszy naszą ziemię, i chciałby nas zepchnąć z widowni świata, gdy Francya poniżona w swych zewnętrznych stosunkach, a wewnątrz rozdarciem zagrożona, odosobnić się, nie działać, wysławiać bezczynność, przeszkadzać usiłowaniom ludzi zacnych, ach! byłoby to i zbrodnią i bezrozumem

Wiem, że nasi przeciwnicy, przeciwnicy kościoła i moralności, nie usuną się od działania. Będą oni umieli poruszyć wszystkie sprężyny. Bolesna to rzecz, a dla mnie niepojęta, ta trwożliwość, ta opieszałość, to zwątlenie, któremu zbyt często ulegają najlepsi obywatele, i które zbezwładnia ich siły. Nie, nic nie było nigdy smutniejszego nad tę niełączność, to wahanie się, te próżne ubolewania, w których zastępy dobrych marnieją, wtedy gdy armia nieprawości, zawsze czynna i szczelnie zwarta, posuwa się jak jeden człowiek.

Tak ona też pójdzie przebojem w przyszłych wyborach. Nie wątpię, że nie zaniecha żadnego środka i sposobu, by przerażać i terroryzować lękliwych ludzi, a takimi są zwykle ludzie dobrzy i zacni Tem naglejszy z naszej strony powód, by silną i czujną postawą zniweczyć wszystkie te podstępy i zamachy. Niech ci, którzy zamierzają odnieść nad nami zwycięztwo przez przemoc i postrach, dowiedzą się, żeśmy przygotowani i niczego się nie lękamy.

Rosya (Mianowanie nowego kontrolora państwa). Car mianował ochmistrza dworu księżnej Heleny Pawłównej Abazę kontrolorem państwa z pozostaniem w godności dworskiej. Kontrolor państwa jest naczelnikiem niedawno stworzonego urzędu kontroli państwa mającego na celu nie tylko kontrolę funduszów, ale zarazem układającego budżet i w ten sposób posiadającego przeważny wpływ nie tylko na wprowadzenie ustaw w wykonanie, ale i na samo ustawodawstwo. Mianowanie Abazy na tę ważną posadę, zdaje się być nowym dowodem przewagi stronnictwa dworskiego czyli staroruskiego, którego wpływ dał się już uczuć przy rozstrzygnięciu pytania o przyjmowaniu kobiet do urzędów. Dotychczas kontrolorem państwa był Tatarinow, który w zeszłym miesiącu umarł nagłą śmiercią.

Sprawy krajowe.

Wiadomości dyecezalne. Ksiądz Jakób Jordan Rozwadowski dotychczasowy pleban w Tymowie powiatu brzeskiego dyecezyi tarnowskiej został dnia 10 lutego 1871 kanonicznie wprowadzony na probostwo w Zakliczynie nad Dunajcem, osierocone od dnia 24. października 1870 po śmierci plebana ś p. ks. Jana Szczurka.

Opróżnione w ten sposób probostwo w Tymowy liczy 1441 dusz, do uposażenia należy 40 morgów ról i łąk w dobrej glebie, czysty zaś dochód obliczony jest na 375 złr. w. a., który pokrywa w zupełności kongruę plebana ustanowioną na 315 złr i część podatków plebańskich.

Z Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie nowo kreowanej Rady miejskiej było przeznaczonem na wybór prezydenta miasta i dwóch wiceprezydentów. Rozpoczęło się o godz. 5tej. Galerye przepełnione publicznością. Panowie Radni niemal w komplecie.

Po zagajeniu posiedzenia przez najstarszego wiekiem p. Boczkowskiego przystąpiono do wyborów prezydenta. Głosowano kartkami. Przy pierwszem głosowaniu otrzymał dr. Smolka głosów 36, Szemelowski 32, Jasiński 22, dr. Madejski 2 głosy.

Przy powtórnem głosowaniu oddano kartek 96. Brakło tylko dr. Smolki, który telegramem nadesłanym z Wiednia wytłómaczył się iż przybyć nie może, p. Widmanna złożonego ciężką słabością; dwóch zaś radnych złożyło mandaty) Dr. Smolka i Szemelowski otrzymali po 36 głosów, Jasiński 23, Dr. Madejski 1 głos.

Wśród podobnego stanu rzeczy nic innego nie

wypadało jak przystąpić do ściślejszego wyboru między dr. Smolką i p. Szemelowskim jako posiadającym najwięcej głosów. Nim to nastąpiło rozwinęła się z inicyatywy p. Dobrzańskiego obszerna dyskusya jak należy rozumieć dotyczące §§. ustawy. Paragraf bowiem 27. wymaga aby wybrany — jeśli wybór ma być ważnym — otrzymał absolutną większość t. j. 51 głosów całej ilości członków Rady miejskiej składającej się jak wiadomo z 100 członków, paragraf zaś 25. mówiąc o ściślejszym wyborze orzeka, że w razie, gdyby obaj kandydaci równą mieli ilość głosów, los rozstrzyga kto ma być z nich prezydentem. Okoliczność ta wskazuje jak wadliwym jest sam statut, bo skoro do ważności wyboru potrzeba 51 głosów, to nie może przecież wydarzyć się aby dwóch kandydatów otrzymało równą ilość głosów.

P. Dobrzański podniosłszy sprzeczność tych statutów żądał, by Rada dla uniknięcia jakichkolwiek możliwych sporów objawiła swe zdanie w tej mierze i w samem łonie Rady orzekła czego się będzie trzymać w przyszłości.

Radca Ziemiałkowski i Madejski wypowiedzieli przekonanie, że do ważności wyboru burmistrza potrzeba 51 głosów, radni zaś Wolski, Hönigsmann, Madejski i Czerkawski dowodzili że względna większość ważnie oddanych głosów wystarcza do wyboru prezydenta:

W ten sposób powstały dwa wnioski: jeden p Dobrzańskiego, drugi p. Wolskiego. Nad temi wnioskami przyszło do głosowania. Przy pierwszem głosowaniu równa ilość radnych oświadczyła się za i przeciw wnioskowi dr. Wolskiego. Przy następnem kilku panów namyśliło się i oddało swe głosy panu Dobrzańskiemu, tak że wniosek tego ostatniego uzyskał 51 głosów, a tem samem utrzymał się.

Po tych debatach trwających blisko dwie godzin nastąpiło głosowanie ściślejsze. Smolka otrzymał 47 głosów, Szemelowski 45; cztery głosy (2 oddane na p. Jasińskiego, a dwie kartki próżne) były nieważne. I znowu ani jeden ani drugi kandydat nie otrzymał absolutnej większości głosów. Rada się niecierpliwiła. Powstał hałas, zamieszanie, wszyscy debatowali, co będzie dalej? gdzie punkt wyjścia? bo statut nic nie wspomina, ażali wolno głosować po raz czwarty, piąty itd

W tej alternatywie zabrał głos dr. Ziemiałkowski i wnosi, aby Rada cały protokół wyboru przedłożyła naczelnej władzy politycznej i Wydziałowi krajowemu i im pozostawiła orzeczenie, czyli wybór względną większością głosów jest ważny lub nie, lub czy Rada w razie gdyby niepomyślna nadeszła odpowiedź może przedsięwziąść wybór ponowny.

I nie mamy jeszcze burmistrza, i Bóg wie kiedy go mieć będziemy!

Kronika.

Lwów 10 marca. Dziś po ślicznej kilkudniowej pogodzie mamy dzień dżdżysty i ponury. Zwykła to kolej w miesiącu marcu.

— Wczoraj późno wieczorem przytrzymano jakiegoś żydka skradającego się pobocznemi uliczkami i unoszącego na swych barkach worek napełniony. Żydek ten nie był w prawdzie złodziejem, poznano w nim jednakże jednego z najniebezpieczniejszych kontrabandzistów. Powiodło mu się na rogatkach, a szczęście nie dopisało mu w chwili, gdy zdawało mu się, iż już pokonał wszelkie niebezpieczeństwa.

— Przybył do Lwowa znakomity wiolonczelista p. Diem. P. Diem do 24. roku życia swego był pasterzem, a poznany w tym stanie przez jakiegoś mecenasa sztuk pięknych, i oddany do konserwatoryum wiedeńskiego, doprowadził na instrumencie, któremu się poświęcił, w kilku latach do mistrzostwa.

— Dziś w teatrze polskim: „Radziwił gościem“ anegdotka dramatyczna w 3 aktach, napisana przez Kraszewskiego — i „Karmaniol“ operetka St Moniuszki.

— **Mianowania.** Cesarz pozwolił c. k. szambelanowi i koncypiście przy namiestnictwie we Lwowie Mieczysławowi Marassé przyjąć i nosić krzyż honorowy udzielnego orderu św. Jana Jerozolimskiego.

— Cesarz mianował stanisławowskiego proboszcza Izaaka Izakowicza i wikarego przy kapitule, referenta konsystoryalnego Juliana Axentowicza honorowymi kanonikami przy lwowskiej ormiańsko katolickiej kapitule.

— Kuratorya fundacyi stypendyjnej ś p. Piotra Więcławskiego nadała opróżnione stypendyum tej fundacyi w rocznej kwocie 150 złr. a. w. począwszy od roku szkolnego 1870/71 Janowi Rutkowskiemu, słuchaczowi medycyny z 4go roku na wszechnicy wiedeńskiej.

— **Rozporządzenie** Z powodu ustania epidemicznej cholery w Królestwie Polskiem, uchyla się rozporządzenie z d. 4. grudnia z. r. do l. 52920 którem wzbroniono wprowadzanie z tegoż królestwa szmat i gałganów, starej lub używanej odzieży, tudzież bielizny nieupranej i pościeli każdego rodzaju sporządzanej z pierza, wełny, bawełny lub sierści jako przedmiotów handlowych.

— **Nabożeństwo żałobne.** Dnia 14. b m odprawionem będzie w Krakowie w kościele maryackim nabożeństwo żałobne za poległych w obronie Francyi.

— **Kardynał Orfei arcybiskup Rawenny,** urodz. r. 1800, umarł kilka tygodni temu. Został kardynałem 1858, a arcybiskupstwo raweńskie objął po kardynale Falconnieri, którego w r. 1859 zmartwienie z grabieży Romanii i legacyi przez Piemontczyków o śmierć przyprawiło. Kardynał Orfei doznał wiele utrapień na trudnem swem stanowisku.

— **O Gambecie** pisze z Tours korespondent *Köln. Ztg.*: „Dziwnem wydaje się, że mieszkańcy miasta Tours nie zachowali żadnych wspomnień o osobistości Gambetty, który mieszkał wśród nich, wywierając władzę dyktatorską w większej części Francyi. Większa część osób, które rozpytywałem o niego, bądź niewidziały go nigdy, bądź też oglądały go tylko parę razy. Powiadają, że jest on cierpiący na piersi. Daję chętnie temu wiarę, albowiem działalność i gorliwość, które rozwijał on z gorączkową namiętnością, nie mogły przyczynić się wcale do wzmocnienia jego sił fizycznych. Wiadomo, że Gambetta ma tylko jedno oko. Wyobrażałem go sobie, jako człowieka lubiącego widzieć, jak tłumy podziwiają go, pokazującego się chętnie publicznie i mającego upodobanie w częstem przemawianiu; przekonałem się atoli, że tak nie jest. Dyktator ukazywał się tłumom w takim jedynie wypadku, gdy chciał wywołać zapał powszechny, oddziałać na opinię publiczną W takim razie wiedział on, że przekona wszystkich swem wymownem słowem, że wszyscy staną się w jego ręku posłusznemi narzędziami. Ponieważ był on jedynym może we Francyi człowiekiem, wierzącym szczerze w rzeczpospolitą, przeto on jeden wśród całej delegacyi pracował rzeczywiście. Miałem interes do prefektury, w której Gambetta mieszkał Jest to gmach nadzwyczaj obszerny, urządzony bardzo dobrze i nawet wspaniale. Odźwierny oprowadzał mnie po pokojach, które zajmował eks-dyktator. Z pomiędzy wspaniałych apartamentów, sal i pokojów, umeblowanych w sposób jak najbogatszy i najbardziej elegancki, wybrał on sobie najskromniejszy. Pokój w którym mieszkała poprzednio służąca pani prefektowej Gambetta sypiał na prostym materacu, rozpostartym na łóżku żelaznem Inny pokój bez wszelkich ozdób, położony w parterze, służył mu za salę jadalną, jakkolwiek Gambetta, jak powiedział mi odźwierny, nie potrzebował dla siebie wcale pokoju jadalnego i takowy służył dla innych osób, które jadały z nim, podczas gdy sam nie przyjmował prawie posiłku, lecz pracował nieustannie W ten sposób spędzał on całe dnie. Lecz nareszcie pewnej niedzieli Gambetta wyjechał niespodzianie; poczęto mówić w mieście, że Prusacy zbliżają się po drodze z Blois, i wszyscy poczęli pakować swoje rzeczy i sposobić się do wyjazdu. Jakoż w rzeczy samej zbliżały się do miasta wojska księcia Fryderyka Karola.“

— **Wypadki śmierci głodowej w Londynie.** W *Pall-Mall Gazette* piszą: „Wśród mnóstwa rozmaitych wypadków śmierci przedwczesnej, zdarzających się codziennie w Londynie, bez zwracania na siebie wielkiej uwagi, „śmierć z głodu“, tak często teraz wydarzająca się, wywiera na ludziach tylko wrażenie nieprzyjemnej wiadomości. „Cóż robić, mówią uczuciowi filantropowie; nie jesteśmy w stanie przedsięwziąć cokolwiek dla zapobieżenia podobnej śmierci. Człowiek nie może żyć bez pokarmu, ale nie naszą jest rzeczą zaopatrywać w żywność upartych pauperystów, niechcących iść do domów roboczych, w progu których stoją z rozpostartem objęciem dobrzy opiekunowie, zapraszając biednych tułaczy do wejścia do domu, i podzielenia między sobą kęsa chleba. Ale ci głodni nie przyjmują miłych zaproszeń i umierają — jedni na bruku, — drudzy na ławkach drewnianych zdobiących ich mieszkania. Na tem sprawa mogłaby się i zakończyć, ale na nieszczęście koronerzy są zanadto usłużni; nie pomijają oni nigdy sposobności wyprowadzenia śledztwa, którego rezultat ogłaszany jest w gazetach. Werdykt: „zmarł z braku niezbędnych środków do istnienia“, stanowi teraz dość zwyczajne zjawisko. Byłoby nader pouczającem wiedzieć, wiele ludzi umiera corocznie z niedostatku pokarmu w naszej bogatej i ożywionej stolicy. Dla tego to, objawiamy całe spółczucie zamiarowi p. Talbot, przedstawienia izbie doniesienia o liczbie wypadków śmierci z głodu w Londynie, w ciągu lat 1868, 1869 i 1870, opartego na werdyktach przysięgłych koronerów. Doniesienie wykaże nam, czy zgłodniali otrzymywali wsparcie w domu, a jeśli otrzymywali, to w jakiej wysokości; czy było proponowano im osiedlić się w domu roboczym, ile osób nie przyjęło takiej propozycyi; czy było udzielane wsparcie do domu osobom, które odmówiły wstąpienia do domu roboczego; a jeżeli nie było — to dla czego?“

— **Uczciwość amerykańska** Pokazuje się dziś, że dostawy amerykańskie dla Francyi, jak broń, sukno i inne materyały były towarem tak złym, iż żadnego z nich pożytku Francya nie miała, Ameryka zaś ogromne ciągnęła zyski. Oszustwo to amerykańskie znajduje pochwałę w urzędowym organie pruskim, który nie waha się sławić oszustów. Widać, że kruk krukowi oka nie wydziobie. Sukno amerykańskie, była to materya dziana (shoddy) a nie tkana rozłaziła się na żołnierzu i zamiast pożytku, na szkodę się obracała. Wszakżesz to stara praktyka w Ameryce tylko wskrzeszona. W zeszłym wieku zasypywał rząd pruski Polskę fałszywemi tynfami, a wyprowadzał srebrną monetę. Cóż więc dziwnego, że organ pruski pochwala tę „spekulacyę amerykańską“, która sprzedawała pakłak za sukno.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie** komitetu galicyjskiego Towarzystwa gosp. za rok 1870. (Dokończenie.)

Przechodząc do działu wystaw, wzmiankować nam należy przedewszystkiem o wystawie przemyskiej.

Odbyła się ona w dniach od 28. maja do 1. czerwca 1870. r.

Na urządzenie tejże wystawy uzyskał komitet zasiłek rządowy, jak już wzmiankowaliśmy — jako też 40 medalów srebr; u zarządów koleij żelaznych, zniżenie taryfy dla przesyłek, jako też biletów jazdy dla członków i wystawców. Starał się też komitet uzyskać od ministerstwa uwolnienie od taksy loteryjnej, bądź przynajmniej od losów nierozsprzedanych; ale mimo dwukrotnego przedstawienia, uzyskał tylko zniżenie 10 prc. taksy loteryjnej na połowę, w skutek czego z zasiłku rządowego 400 złr. na zapłacenie tej taksy użyć musiano

W szczegółowe opisanie i ocenienie wystawy wdawać się komitet nie będzie. Znany jest rezultat tak ze sprawozdań czasopism krajowych, jako też z relacyi tych członków, którzy wystawę zwiedzali, a których napływ był nader znaczny; wydano bowiem 452 kart legitymacyjnych.

Podnosimy tylko następujące cyfry:

Medalów srebr. rząd rozdano sztuk 32, medalów bronzowych Towarzystwa 12, listów pochwalnych 35, losów puszczono w obieg 4000, sprzedano 2970.

Zakupno przemiotów wygranych (których spis przesłano wszystkim oddziałom), kosztowało 3923 złr. oprócz przedmiotów darowanych.

Koszta zaś urządzenia całej wystawy wynosiły 8497 złr. 90 ct. i pokryte zostały w całkowitości, a nadto zwróciła jeszcze delegacya pozostałość w kwocie 150 złr.

Koszta te, gdyby przewidzieć można było, zawahałby się może niejeden, ażali przedsięwzięcie to nie przechodzi sił Towarzystwa? A jednakże wystawa się odbyła, dzięki niezmordowanej wytężonej pracy delegacyi wystawy, z niemałym, jak tuszymy — pożytkiem dla kraju i dla wystawców także, gdyż suma obrotu handlowego przenosiła kwotę 10.000 złr.

Za tak świetny rezultat i przeprowadzenie pracy tak kolosalnej — a w szczególności Wmu Aleksandrowi Dworskiemu należne dzięki i zasłużone uznanie.

Odbyły się w tym okresie czasu (o ile nam wiadomo) dwie wystawy oddziałowe — a to:

Dnia 5—8. lipca w Ułaszkowcach, tak zwana podolska — staraniem oddz. buczackiego, której udzielono 6 medalów Towarzystwa i 24 listów pochwalnych.

Dnia 6 października wystawa ziemiopłodów w Radziechowie, staraniem oddz. kamioneckiego wraz z premiowaniem — jak to powyżej wzmiankowano.

Projektowana wystawa husiatyńska odroczoną została. O wystawie sanockiej wspomnieliśmy pod rubryką premiowania.

Z obcych wystaw wspomnieć należy:

Wystawę w Wrocławiu 4. i 5. maja, w Tryeście w sierpniu, w Czerniowcach 18-24. września, nasion w Wiedniu 25. września. Towarz. ogrodn.-sadow. w Lwowie 18—24 września wystawę w Gracu (przy uroczystości 50l-tnicgo jubileuszu) także we wrześniu.

Projektowana zaś jest wystawa międzynarodowa we Wiedniu na rok 1873.

Wraz z wystawą przemyską odbył się tamże zjazd gospodarczy.

Na podstawie materyałów z oddziałów nadesłanych, ułożono pytania dla zjazdu — i przesłano je wraz z programem na ręce zamianowanych przez komitet gospodarczy.

Udział wszakże w zjeździe mało był ożywiony — całą uwagę bowiem absorbowała wystawa; a jakkolwiek z tej pierwszej nieudałej próby jeszcze stanowczego sądu wydać nie można, zdaje się, iż na przyszłość dla ożywienia zjazdów, trzeba będzie odstąpić od postanowień statutu i dozwolić wszystkim gospodarzom wstępu bezpłatnego W tym duchu nawet zapadła uchwała na zjeździe.

Dla biblioteki Towarzystwa wpłynęły w roku 1870. następujące dary: Od rządu, dzieł 6 tom. 9, od towarzystw, zakładów publicznych, izb handlowych i konsystorzów dzieł 35 tom. 36; od stron rozmaitych dzieł 12 tom. 42; razem dzieł 53 tomów 87. Prócz tego 2 mapy i 13 fotografii. W drodze przykupna przybyły 2 dziela

Z darów znaczniejszych, oprócz akcyi dublańskich, o których wzmiankowaliśmy powyżej, wspomnieć należy: a) dar p Forstera składający się z 50 egzempl. 25 książeczek dla klas pracujących, do bezpłatnego rozdania w Galicyi wschodniej; b) dar ministerstwa — 7 bibliotek rolniczych wartości 140 złr. każda, które komitet uzyskał dla oddziałów: buczackiego, horodeńskiego, rudeńskiego, samborskiego, tarnopolskiego, złoczowskiego jako też dla szkoły rolniczej w Stanisławowie.

Biblioteki te składają się wprawdzie z samych dzieł niemieckich, ale doborem starannym i umiejętnym dzieł najcelniejszych autorów, jak chów bydła Settegasta, budownictwo Engla i t. p. stanowią skarb prawdziwy, mogący służyć nie tylko dla gospodarzy, ale i dla szerszej publiczności szczególniej co do działu nauk przyrodniczych.

Wpłynęły też na szkołę dublańską następujące dary: Oddział samborski przesłał 129 złr., oddział żurawieński 100 złr. pp. Suchodolski Leon 50 złr., Jankowski Sewer. 35 złr., Wasilewski Tadeusz 55 złr., Janko Henryk 50 złr. Teodorowicz Teoder 20 złr., Dąbrowski Wiktor 20 złr., Reizenstein Alfons 20 złr.

Ks. Leon Sapieha na uprawę łąk ofiarował 100 złr, również dla stypendysty Czajkowskiego 200 złr.

Nadto obowiązali się płacić dożywotnie na utrzymanie szkoły, członkowie oddziału brodzkiego: pp. Parzelski 100 złr., Sala Oktaw 20 złr., Schnell Artur 20 złr. Co komitet z wyrazem najwyższego uznania podaje niniejszem do wiadomości.

Otrzymała też szkoła legat po ś. p. Michale Torosiewiczu w kwocie 2000 złr., płatny w przeciągu 6 lat od daty śmierci

Stan członków wynosi obecnie: członków honorowych 10, członków korespondujących 113, członków czynnych 1627 razem 1759 Z liczby czynnych jest a) uwolnionych członków 148, b) niewiadomych wkładek 83. c) płacących wkładki oznaczone 1396 Ci ostatni rozpadają na następujące kategorye: 1 członek płaci rocznie 20 złr, 521 członków 15 złr., 1 czł. 12 złr., 11 czł. 10 złr., 1 czł 8 złr., 8 czł 6 złr., 841 czł 5 złr, 5 czł. 3 złr., 5 czł. 2 złr., 1 czł. 1 złr, razem 1396 członków płacących 12.060 złr w. a.

Względem członków, których wkładki dotąd nie są wykazane, toczy się dalej korespondencya. Podnieść jednak należy, iż oddział birecki zawiadomił, że na 26 członków ten oddział składających, nikt wkładek nie płaci — nie wyjąwszy p. przewodniczącego.

Wykaz ubyłych członków nie do nas obecnie należy.

Na zakończenie pozwalamy sobie domieścić jeszcze uwagę jedną, a raczej życzenie.

Towarzystwo nasze, odkąd ma oddziały, a pod swym zarządem lub nadzorem, liczne instytucye publiczne, jako to: stacye buhajów, szkółki drzew owocowych i tp. zatraciło z jednej strony zajmowane dotąd stanowisko czysto teoretyczne — z drugiej zaś strony zatraca charakter prywatny, a przybiera co raz więcej charakter publiczny, rzecby nawet można, półurzędowy; a przeto obowiązanem jest do tem większej jawności — już nie tylko w obec członków, ale w obec kraju całego — na znak i dowód: iż zadanie swe spełniło, że oddane fundusze nie marnieją a potworzone przez Towarzystwo instytucye, odpowiednio i sprężyście administrowane przynależne przynoszą krajowi korzyści.

Pożądanem przeto byłoby, aby szanowne oddziały przed końcem każdego roku, składały wyczerpujący obraz czynności swoich całorocznych na piśmie, celem ułożenia obrazu ogólnego.

Nadewszystko zaś pożądanem jest, a nawet koniecznem, aby z zarządu powierzonych im intytucyj lub funduszów, składały peryodycznie, w odstępach co najmniej półrocznych dokładne i na rachunku oparte sprawozdania, celem przesłania ich tam, zkąd fundusze uzyskano.

Pierwszego domaga się dobrze zrozumiany interes własny, aby tym sposobem wzbudzić i ożywić w kraju sympatyę dla Towaczystwa i spotęgować jego siłę attrakcyjną; drugiego domaga się coś więcej jeszcze — bo sumienie samo.

Te życzenia poddajemy pod rozwagę pp. delegatów, prosząc, aby zechcieli być tłumaczami naszymi wobec oddziałów.

Z Rady komitetu c. kr. Towarz. gosp. galic.

Lwów dnia 2go lutego 1874.

Prezes: *Seweryn Smarzewski*, Sekretarz i sprawozdawca: *J. Grelinger-Greliński*

Ostatnie wiadomości.

Dotąd niewiadomo nam czy Zgromadzenie narodowe w Bordeaux przeniesie się do Paryża, choć wszystko przemawia za tem, że tak będzie. Z Paryża donoszą, że miasto spokojne. Niemcy dziś t. j. w piątek wynoszą się z Wersalu, gdzie już w poniedziałek ma się zebrać Zgromadzenie narodowe (?)

Na posiedzeniu Zgromadzenia d. 8. b. m. dep. Tolain postawił wniosek zniesienia wszystkich ustaw, ograniczających swobodę stowarzyszeń. Thiers zawiadamia, iż koszta wojenne bez obliczenia kosztów obrony Paryża wynoszą więcej jak 1,100 milionów franków. Przy weryfikacyi wyborów zatwierdzono wybór Gambetty; co się tyczy Garybaldego to wnosi sprawozdawca, aby wybór jego unieważnić. Z tego powodu powstaje ogromny hałas. W. Hugo składa mandat i opuszcza Zgromadzenie.

Minister finansów zamierza przedłużyć projekt zakupienia przez Państwo wszystkich kolei żelaznych we Francyi.

Według telegramu *Gaz Nar. Morningpost* dowiaduje się z pewnego źródła, iż trzy artykuły zawartego przed rozpoczęciem wojny między Prusami a Moskwą tajemnego traktatu, stypulowały interwencyę Moskwy na wypadek gdyby powodzenia Francyi zagroziły spokojowi w Polsce, wojskową demonstracyę ze strony Moskwy na granicy austryackiej, gdyby Austrya przedsięwzięła demonstracyę wojskową przeciw Prusom, i wypowiedzenie wojny Francyi ze strony Moskwy, gdyby przyszło było do czynnego przymierza, którego z mocarstw europejskich z Francyą.

Do tego samego dziennika telegrafują z Paryża: Plakat giełdowy wzywa, aby naturalizowani we Francyi Niemcy i Austryacy dla zapobieżenia nieporozumieniom, nosili zawsze przy sobie papiery, wykazujące ich narodowość.

Dnia 9. b. m. rano przybył Bismark do Berlina. Cesarz Wilhelm zaprosił wszystkich książąt niemieckich do udziału w pochodzie tryumfalnym do Berlina. — Bismark zaleca odstąpienie Szlezwiku północnego Danii za korzystny traktat handlowy z Danią.

Z Rzymu donoszą, że Prusacy krzątają się aby dyecezye biskupie w Alzacyi i Lotaryngii, oddzielono od arcybiskupstw francuskich. Coś podobnego atoli napotyka w Watykanie na stanowczy opór.

Izba florencka przyjęła na ostatniem posiedzeniu konwencyę finansową z Austryą.

Rosya ofiaruje Prusom i Danii swoje pośrednictwo w kwestyi północnego Szlezwiku.

Kursa z dnia 9. marca 1871.
godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 102 70 Akcye kredyt. węg. 87.25 Anglo-austr. 223.90 Akcye Karola Ludw. 249 00. Kolej siedmiogrodzka 167 00. Kolej południowa 175.70. Kolej Alf. 170 00. Kolej państwowa 388 50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 138.75 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 158.00. Kolej północna 211 25 Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg. wschodnia 85.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 74.25. Losy z 1864 roku 124.25. Usposobienie sprzedaży liczne

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.
Dnia 7. i 8. marca 1871.

Pora	Barometr w milimetr. sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	743.37	— 0 3	92	Pd. b. sł.	10
2. godz. po poł.	743.34	+ 9.0	45	„ „	0
9. godz. wiecz.	743.06	+ 2.4	78	„ „	0

Rano mgła.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 7 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 8. marca.	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	243 75	250 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	183 25	189 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	117 00	118 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80 25	80 70
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	72 75
Banku hipot. galic. 6%	88 10	88 50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86 25	87 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 00	74 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 85
Dukat cesarski	5 82	5 87
Napoleondor	09 85	09 94
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 61	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 00	123 00
Wiedeń dnia 7. marca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr w. a.	58 75	58 85
„ „ srebrn	68 30	68 40
pożyczka ost z r 1839	279 50	280 00
Pożyczka loter z r 1854	89 00	89 50
„ „ „ 1860	95 75	96 00
„ „ „ 1864	122 40	122 70
„ podatk. „ 1864	000 50	00 00
Listy zastawn. domen	123 00	123 50
Oblig. indemniz galic	74 00	74 50
„ „ bukow.	72 25	72 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	222 50	223 00
Centralny bank	59 50	60 50
Kredytowy zakład	257 00	257 25
Franko-Austryackie	102 50	102 80
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	87 50	88 00
Hipoteczny bank galicyjski	119 00	120 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	725 00	726 00
Vereinsbank	105 00	105 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	57 80	58 10
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	33 25	33 75
Akcye kolejowe.		
Alföldka	170 25	170 75
Karola Ludwika	249 50	250 00
Północna Ferdynanda	2110 [illegible]	2112 00
Franciszka Józefa	191 50	192 00
Lwowsko-Czerniow Jassy	188 50	189 00
Rudolfa	161 25	161 75
Siedmiogrodzka	167 00	167 50
Staatsbahn	385 50	386 50
Południowa	173 20	173 40
Tramway wied.	184 75	185 75
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	156 25	156 75
„ wschodnia	83 25	83 75
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	88 00	88 25
Bank włościański galicyjski	87 00	87 50
Tow kred ziem. gal 4%	72 00	72 50
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar austr 5% m. k.	97 65	97 25
Bank nar austr 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 50	106 75
Bodencredit w. a 5%	87 25	87 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 00	88 25
Ferdynanda północna	104 20	104 40
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 50
„ „ z r 1867	98 50	98 75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ „ z III em	85 25	85 75
Rudolfa	89 30	89 70
Siedmiogrodzkiej	89 65	89 85
Północnowiej kolei	112 75	113 00
Państwowej kolei	134 50	135 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat, pret. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 50	92 75
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a	87 75	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	164 00	164 25
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 60	91 70
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl	124 20	124 35
Frankfurt 100 zł ol w p N.	103 70	103 80

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.